Nr. 252 We Lwowie, Wtorek dnia 28. Września 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. —c
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

bez Tyg. Ni.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik. Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz, bywają niszczone.

Lwów dnia 28. września.

(Sprawa czeska. — Zwołanie Rady państwa. — Przymierza hr. Beusta. — Roztrój we Francji. — Sobór.

Doniesienie o memorjale, czyli raczej ultymacie, który mają wygotować Czesi, napotykamy tak w *Pester Lloydzie* jak i w *N. fr. Lloydzie*, zdaje się zatem pochodzić ze źródła dość pewnego. Od dnia 24. bm. nie mamy z Pragi i w ogóle z Czech żadnych wiadomości. Zdaje się, że „wiernokonstytucyjni“ spodziewają się jakiego wybuchu Czechów, aby coprędzej zaprowadzić stan oblężenia, w którym podobno jenerał Koller, jako wierno-konstytucyjny zastępca namiestnika, upatruje najskuteczniejszy środek utwierdzenia nowej ery. Nadzieje wiernokonstytucyjnych spełzną jednak na razie na niczem. „Możemy być spokojni“ napisały *Nar. Listy* nazajutrz po wyborach wiejskich — a słowo to jest nietylko okrzykiem radości, ale i hasłem.

Rzecz ciekawa, że *N. fr. Presse* nagle zaczyna przypisywać ostatnim wypadkom czeskim wielkie znaczenie, co jej jednak służy do nowych szalonych wycieczek przeciw Czechom. Zarzuca im niesłuszność, gburostwo w agitacji, terroryzm — i wskazuje na Polaków, którzy nigdy tak nieszlachetnych środków nie używają. Nie cieszy nas bynajmniej ta pochwała — nikt bowiem z Niemcami szlachetnością nie trafił do końca, i spełniłoby się jedno z najgorętszych życzeń naszych, gdybyśmy przy wyborach takie solidarne stawić mogli falangi jak lud czeski i mieszczaństwo czeskie. Nieszlachetnych środków Czesi nie używali do agitacji, — przewrotnych atoli używali „wiernokonstytucyjni“.

Świeży lament *Nowej Pressy* jest jednak do wytłumaczenia. Oto Czesi wymogli na żydach, że przeważna ich część przyznała się przy wyborach do narodowości czeskiej a nie „wiernokonstytucyjnej“ — podczas gdy na żydów Niemcy najwięcej liczyli. Fakt ten objawił się w całej jasności dopiero przy wyborach miejskich. Jestto może nie jedno z najważniejszych, ale jedno z najciekawszych zwycięztw czeskich. Dotychczas bowiem żydzi trzymali ślepo z Niemcami. U nas dzieje się odwrotnie: ci żydzi, którzy tworzyli stowarzyszenia niby w duchu polskim — nagle przy wyborach do Izby handlowo-przemysłowej, wystąpili jako posiepacy Niemców, a co mocniej jeszcze oburza, jako posiepacy prusactwa.

Według *Presy* rząd zamyśla już w pierwszy tydzień listopada powołać Radę państwa, i dlatego nalegać mają komisarze rządowi, aby sejmy śpieszyły się z swemi pracami.

W sprawie austrjacko-pruskiej okazuje się okoliczność ciekawą, że znienawidzony w Wiedniu poseł pruski, br. Werther, nie będzie odwołanym, a w Berlinie nawet nie myślano go odwołać. Z drugiej strony wskazują na doniesienie półurzędowego *N. Fremdenblattu*, że duszą nowego zwrotu jest królowa wirtembergska, córka niezabnwiennego cara Mikołaja, która jest zapaloną przeciwniczką rozszerzenia Związku północnego; tudzież, że posłem austrjackim w Petersburgu mianowany został hr. Bogusław Chotek, obecnie poseł austrjacki właśnie przy dworze wirtembergskim, który ma bardzo liczne stosunki, nawet pokrewieństwa, w Petersburgu. A zatem Austrja nie tyle zaprzyjaźnia się z Prusami co z Moskwą. Jak to wszystko licuje z wołaniem hr. Beusta na tegorocznej sesji delegacji, że najlepszemi przymierzami są przymierza wewnątrz własnego państwa — trudno zrozumieć. Do czego potrzebne hr. Beustowi porozumienie z Moskwą? Być może, że zechce z nią zawrzeć traktaty handlowe, ulgi paszportowe, ulgi dla flisactwa na Wiśle, że zechce zwalić ten upokarzający stosunek ekonomiczno-narodowy, w jakim stoi Austrja do Moskwy....

We Francji objawia się we wszystkich stosunkach publicznych dziwny rozstrój — jak gdyby brakło nagle ręki kierującej. Cesarz słaby, cesarzowa antypatyczna ludowi, ks. Napoleon bez powagi, ministerjum bez talentu i szacunku. Sprawa rejencyjna znowu się podnosi. Pogłoski o jakimś zamachu stanu to nikną, to znowu się podnoszą. Trwoży się niemi prasa prowincjonalna, a ztamtąd przeszła trwoga do paryzkiej. Girardin zdaje się wierzyć w te pogłoski, a „Girardin wietrzy doskonale!“ — wołają Francuzi. Najwięcej zaś utwierdza te pogłoski niesłychana wolność prasy, w jaskrawej stojąca sprzeczności z drakonizmem, pod którym jęczała przed dwoma jeszcze miesiącami. Wyzyskuje zaś tę wolność właśnie stronnictwo republikańskie i stronnictwo nieubłaganych w sposób, któryby zdumiewał nawet w wolnej Anglii. Utrzymują, że rząd naumyślnie puszcza wodze swoim wrogom, aby ich rozzuchwalić i uwieść do jakiego nierozważnego kroku.

W Rzymie już się zebrało przeszło 640 biskupów włącznie z tymi, którzy mają stałą siedzibę w Rzymie.

Cesarz Napoleon jako kanonik lateranski, został osobiście zaproszony na sobór. Papież uznaje prawo monarchów, zabierania przez swoich posłów głosu w soborze, za przedawnione. Na życzenie dr. Cumminga, duchownego anglikańskiego, aby mógł wziąć udział w soborze, papież odpisał w liście do arcybiskupa Manninga, że tylko katolicy mogą głos zabierać w soborze, a protestanci itd. mogą przyjść po to tylko, aby się wyrzekli swej dotychczasowej wiary. Mieszkańcy Rzymu utworzyli komitet, który ma ułożyć i soborowi przedstawić memorjał, z prośbą, ażeby papież swoim posiadłościom nadał przynajmniej swobody administracyjne.

Sprawy sejmowe.

XII.

Zastanawialiśmy się już nad programem dr. Smolki, nad programem stronnictwa ministerjalnego, nad programem koła poselskiego rezolucjonistów. Lecz istnieje jeszcze kółko poselskie, które dotąd nie sformułowało swego programu — a nawet — powiedzmy prawdę — sformułować go nie zdoła. Złożone ono bowiem jest z najróżnorodniejszych żywiołów. Niektóre z tych żywiołów wstydzą się przyznawać do stronnictwa ministerjalnych, a boją się należeć do koła rezolucjonistów, więc przyłączyły się tam, gdzie niema dotąd programu, i gdzie mniej zasady a więcej osobistości są kitem, łączącym posłów w kółko.

Część jedna tego kółka wyznaje otwarcie, iż się zgadza na program koła rezolucjonistów. Część druga podnosi zarzuty przeciw pewnym wyrazom w tymże programie, lecz głównie nie program koła rezolucjonistów jej jest wstrętny, lecz raczej pewne osobistości, a mianowicie pewna osobistość, należąca do koła rezolucjonistów.

I to jest największem nieszczęściem w naszem życiu sejmowem, że osobistości główną grają rolę, i podług nich dzielił się dotąd sejm na obozy. A najczęściej te osobistości nie wyrażają nawet pewnego kierunku, pewnej polityki, pewnej zasady. Posłowie najlepszej woli, skupiwszy się koło takiej osobistości, zostali potem na takie drogi zaprowadzeni, których muszą się wstydzić, gdy się opamiętają. Przywódzcy ci za kurtyną przedsiębiorą zwroty — uniesieni ambicją lub innemi względami, a ci, co się pod ich kierunek poddali — zawierzywszy im, idą ślepo za nimi i kompromitują sprawę narodową i siebie.

Gdyby te osobistości usunęły się w głąb, gdyby nie darły się do kupienia koło siebie koteryjek, sejmowa większość polska mogłaby się prędko porozumieć z sobą, a utworzywszy jedno koło polskie, mogłaby nadać jednolity kierunek wszystkim sprawom, dotyczącym stosunku naszego jako Polaków na zewnątrz, co jest nieodzownym warunkiem pomyślnego powodzenia kraju naszego w walce, którą prowadzi o rozszerzenie autonomii, o odrębne stanowisko.

Dzisiaj, niestety! polska większość w sejmie jest rozbita. Wpływ więc centralistycznego rządu wciska się wszelkiemi szczelinami. I doszło już do tego, że mamy już między polską większością dwie ministerjalne frakcje. Jedna mamelucka odważyła się już otwarcie wywiesić sztandar popierania obecnego ministerstwa — druga włościańska pod naczelnictwem Wolnego, w ważniejszych kwestjach idzie jej w pomoc, a posuwając się jeszcze dalej niż mamelucka, wystąpi wkrótce z żądaniem bezpośrednich wyborów do Rady państwa w myśl okólnika dr. Giskry.

Podobnie jak wobec centralistycznego ministerstwa rozbicie polskich posłów doprowadziło do wichrzenia frakcyj ministerjalnych między Polakami, i zagraża zupełnem ubezwładnieniem dążności autonomicznych sejmu, tak wobec stronnictwa świętojurskiego to samo rozbicie zaprowadzić może do najfatalniejszych następstw. Nie interes narodowości polskiej stać się może podstawą zamierzonej ugody z Rusinami, lecz wielka jest obawa, iż się stanie tą podstawą interes pojedyńczych frakcyj polskich, pragnących przy pomocy Rusinów uzyskać większość głosów w sejmie.

Z jednej strony federaliści gotowi przystać na wszystko co ks. Naumowicz et comp. żądają, byle ci popierali dr. Smolki utopiczne dążenia federalistyczne, z drugiej strony dr. Smolka dla ujęcia sobie dla swych mrzonek głosów włościan polskich i ruskich, w chwili, gdy komisje serwitutowe kończą raz na zawsze sprawę serwitutów — przygotowuje wniosek aby ustawą wprowadzić dla spraw serwitutowych sądy polubowne. Mniejsza, że właśnie taki wniosek na nowo poruszy konającą już kwestję lisów i pasowysk, skoro idea federalistyczna zyska tem popleczników!

Z innej strony znów poseł Wolny wabi włościan kwestją bezpośrednich wyborów do Rady państwa! Gdy będą bezpośrednie wybory, to wtedy nie sejm będzie wybierał, nie większość panów w sejmie, więc nie panowie polscy będą zasiadać w Radzie państwa, lecz włościanie i pobierać będą po 10 złr. dyet, i wywalczą tam sobie co im potrzebne. Włościanie polscy i ruscy słuchają i dr. Smolki i pana Wolnego — i głosują raz za wnioskiem Smolki, a drugi raz biorą od Wolnego kartki do głosowania przy wyborze komisji!

Nic już nie powiemy o zabiegach innych frakcyj lub pojedynczych osobistości z tych frakcyj, ażeby pozyskać przy tym lub owym wyborze głosy włościan w ogóle, lub głosy ruskie, nie mogąc większości uzyskać u swoich.

Takiemu zgubnemu położeniu rzeczy potrzebaby położyć koniec. Miłość ojczyzny i sumienie nakazuje odrzucić od siebie wszelkie względy na osobistości, sympatje i antypatje dla nich, utworzyć jedno poselskie koło, i w niem większością głosów wytykać sejmowi i krajowi drogę postępowania w sprawach jego stosunku na zewnątrz, i w sprawach narodowości polskiej wobec Rusinów. W innych kwestjach zaś niech każde kółko, każde przekonanie ma swobodę zupełną.

Tam, w ogólnem poselskiem kole polskiem niech każda frakcja, każde stronnictwo polskie broni i popiera swe przekonania, rezolucjoniści niech swój program, federaliści swój, niech i mamelucy wystąpią z swem zapatrywaniem, ale niech większość koła uchwala w tych sprawach, gdzie chodzi o stanowisko całego kraju na zewnątrz, o interesa narodowości polskiej, a niech nie wolno będzie poza temi uchwałami manewrować to z rządem, to z włościanami, to z Rusinami. Wtedy wyjdzie sejm z dzisiejszego swego ubezwładnienia i rozbicia, bo wyrobi się solidarność w kwestjach, w których bez tej solidarności nic a nic nie osiągnęlibyśmy.

Reforma ustawy gminnej.

III.

Gmina zbiorowa! gmina zbiorowa ma być zatem tym środkiem uniwersalnym na wszelkie niedostatki dzisiejszej ustawy gminnej. Zorganizowane w gminy zbiorowe ma społeczeństo nasze podołać tym zadaniom, które bez gmin zbiorowych siły jego o wiele przewyższają.

Ależ my nie wiemy nawet dokładnie co to są te gminy zbiorowe!

Jedni pojmują ją jako gminę zbiorową, obszar kilku lub kilkunastu gmin, zamieszkałych przez kilka lub kilkanaście tysięcy ludności, ze zwierzchnością i płatnym prefektem na czele! Inni znowu obawiają się, aby zasnąwszy pewnego wieczora jako członkowie odrębnych gmin A., B., C., po wtłoczeniu wszystkich gmin kraju naszego w aparat sztuczny, tworzyć mający gminy zbiorowe, nie obudzili się nazajutrz członkami zupełnie nowej gminy X. Takie radykalne przewroty w społeczeństwie tworzyć mogą tylko Robespierowie lub Murawiewy! Sejm zaś nasz, wyszły z wolnych wyborów, nie powinien, a niemając ani gilotyny, ani kozaków, knuta i Syberji na zawołanie, nie zdoła przeprowadzić takich niespodzianek swoim wyborcom.

Naszem zdaniem, trzeba w tym celu zastanowić się nad stosunkami naszemi, i takie instytucje utworzyć, któreby odpowiadały rzeczywistemu położeniu, a równocześnie społeczność przygotowywały do przyjęcia takiego urządzenia, które uznajemy w przyszłości za najodpowiedniejsze.

Otóż nie podlega wątpliwości, że z jednej strony indywidualności gmin czyli gromad, tylowiekowym bytem utworzonej, a w życie i krew ludu przeszłej zatrzeć jest niepodobną i nieodpowiedną rzeczą, — z drugiej zaś nieodzownem jest wyjąć z zakresu działania władz gminnych te wszystkie czynności, które nie odnoszą się do spraw jak najściślej wewnętrznych gromady, a przelewać je równocześnie na ciała, w którychby zasiadali mężowie zaufania gromad, obok przedstawicieli światlejszych warstw społeczeństwa. W tem zgromadzeniu zajęci sprawami do wspólnego dobra odnoszącemi się, poznawaliby się, zapominali przy wspólnej pracy o dotychczasowej nieufności, uczyliby się nawzajem oceniać z jednej strony dobrodziejstwa wykształcenia i wyższej oświaty, z drugiej zaś doniosłości zdrowego, i aczkolwiek na naukach nie opartego, lecz tem praktyczniejszego zdania. W ogóle na polu wspólnego działania do osiągnięcia praktycznych — że tak rzekę namacalnych — celów, najłatwiej zatrą się ślady niedowierzania i nieprzychylności między stanami u społeczeństwa naszego, przekształcając je w jedną harmonijną całość. Na tej drodze kiedyś dojść zdołamy, iż ustanie potrzeba oddzielnych obszarów dworskich, a obecnej niby gminy — gromada przekształci się w rzeczywistą gminę bez żadnych wyłączeń.

Także dla wspólnego zawiadywania spraw, połączone gromady tworzyłyby gminę zbiorową, raczej okręg gminny lub opole, w ten sposób, że połączone gromady zachowywałyby wprawdzie indywidualność swą; w połączeniu swem jednak otrzymałyby dostateczny zasób sił intelektualnych i materjalnych do podołania wszechstronnie i należycie bez przeciążenia, swemu zakresowi działania, a mając w gronie swej reprezentacji ludzi światłych, wyzwolonemi byłyby od dyktatury pisarzy gminnych.

Dalszą korzyścią podobnego urządzenia byłoby niewątpliwie zmniejszenie kosztów administracji, nie podlega bowiem wątpliwości, że tak dla okręgu w ogóle, jakoteż dla pojedynczych gmin, w okrąg połączonych, wystarczyłby jeden pisarz, wspólnym kosztem opłacany.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa d. 24. września.

(4) W jednym i tymże samym prawie czasie, straciliśmy dwie znakomite autorki: na Litwie ks. Gabryelę Puzyninę, w Warszawie Eleonorę Ziemięcką. Eleonora Ziemięcka umarła wczoraj. Śmierć jej nie wywarła wielkiego wrażenia na publiczności. Oddając zupełne uznanie zasługom zmarłej autorki, trzeba wyznać, że nie miała u nas wielkiej sympatji. Prace jej literackie były tego rodzaju, że potrzebowały więcej chłodnego rozumu niż serca. Ziemięcka była więcej mężczyzną niż kobietą, a to u nas chwała Bogu, dotąd nie popłaca. To było błędem jej natury. Od niej chłodem wiało. Zanadto miała siły, za mało wdzięku, rzewności. Polka wtenczas jest piękną, gdy jest wielką sercem a nie mózgiem. Ziemięcka była anomalią między Polkami. Klementyna Tańska będzie żyć zawsze w miłej pamięci ziomków; o Eleonorze Ziemięckiej wspomni tylko chyba katalog bibliograficzny. Wyznaję, że nigdy nie czułem pociągu do tej filozofki. Zawsze wolałem jej męża malarza, choć nie głośnej sławy — jak ją samą, gdzieś na wyżynach metafizycznych spekulacyj osiadłą. Ziemięckiego znałem dobrze. Mieszkał on zwykle przy swej córce, pani Tatarowiczowej, w Stryjnie pod Piaskami w Lubelskiem. Pani Tatarowiczowa była jedynem dzieckiem pani Ziemięckiej.

Rozgadawszy się o Ziemięckiej, nie sposób pominąć innych nowin, tyczących literatury i sztuki. I tak europejskiej sławy naturalista nasz, Antoni Waga, wrócił temi dniami ze swej wycieczki po Afryce, z bogatym łupem fauny tamtejszej. Hr. Aleksander Przezdziecki także przybył już do nas z Kopenhagi, gdzie brał czynny udział na kongresie europejskim. Pani Jakowicka zaangażowaną została do Rzymu jako primadonna. Kątski Apolinary wrócił z wycieczki swej z zagranicy i zajęty jest teraz tworzeniem towarzystwa orfeonistów polskich; 150 już przeszło członków nagromadził; kilku Moskali w imię nibyto braterstwa, wcisnęło się *par force* do tego Towarzystwa; Kątski zmuszony był ich przyjąć. Antoni, brat jego ma przepędzić zimę w Egipcie; podobno śliczną napisał kantatę na otwarcie kanału Suezkiego. Podreperowany na siłach w Podkarpackich źródłach, Alojzy Żółkowski wystąpił na scenie w „Przebudzeniu się lwa“ z młodzieńczą werwą. Zdaje się, że ten artysta zamiast się starzeć, coraz więcej wzrasta. Henryk Wieniawski zaangażowany został do Petersburga na dyrektora orkiestry opery włoskiej. Widziałem niedawno dra Wieniawskiego, ojca jego z Lublina. Winszowałem mu coraz większej sławy synów jego. Mile przyjął staruszek słowa pochlebne, tembardziej, że szczeremi były, ale westchnął nieborak. Co pan konsyliarz tak wzdycha, pytałem. A on mi na to: „Bo to i Henryś i Józio wielkie ladaco. Nie umieją grosza szanować; nie pomni na przyszłość. Poczciwe chłopcy, wszystko tracą. Mało to oni tego lata pozbierali w Londynie i Konstantynopolu ...! a spytaj gdzie to?... niema! poszło wszystko! i jeszcze do mego worka nieraz ciekawie zaglądną. A co ja mam?“ ja nic, już nie mam. Tylko bibliotekę i obrazy jeszcze. A bibliotekę zapiszę testamentem szkole głównej... Jaś z niej nic nie dostanie. Bo on mnie zdradził, on przeszedł do homeopatji... A czy jest większe absurdum na świecie, jak ta ich homeopatja!... Boże zlituj się, Bywaj zdrów“. — Bogumił Dawison wyzdrowiał jak słychać zupełnie. Zatęsknił po Warszawie i ma podobno wkrótce nas odwidzić.

Ot i wszystko co miałem donieść z pola literacko-artystycznego. Chyba tyle dodać, że baron Rastawiecki niczem podobno w tych czasach się nie zajmuje, a pan Skimborowicz założył muzeum archeologiczne. Chwalebna to rzecz, lecz niebezpieczna. Niebezpieczna dlatego, że w dwa, trzy lata potem jak muzeum się zapełni, Moskal wnet je skradnie i do Petersburga i Moskwy zaniesie, a tam zwoławszy nową wystawę etnograficzną, nie zaniedba skradzionej pracy i znaku ducha polskiego wydawać za swoje, i kłamliwym blaskiem jak zawsze, tumanić przybyszów obcej ziemi.

8. Posiedzenie sejmowe

z dnia 27. września.

Marszałek otwiera posiedzenie o godz. 1/.12. Liczba posłów 111. Sekretarz Tarnowski odczytuje protokół który bez zmiany przyjęto. Liczba petycyj dochodzi 111, mianowicie:

Wydział powiat. Sambor, o wyjednanie obniżenia taryfy przewozowej na kolejach galicyjskich i bukowińskich.

Przełożeństwo gminy wyznaniowej izraelickiej we Lwowie, o zniesienie przepisów zabraniających przyjmowania niechrześciańskich dzieci do lwowskiego zakładu podrzutków.

Wydział pow. Chrzanów, o zniżenie taryfy przewozu na galicyjskich i bukowińskich kolejach żelaznych.

Tenże Wydział z przedstawieniem w sprawie reformy statutu Rady szkolnej krajowej.

Wydział powiat. w Nisku, o spowodowanie szpiesznego załatwienia spraw serwitutowych.

Wydział powiat. Rzeszów z przedstawieniem względem utworzenia teoretyczno-praktycznego kursu położnictwa dla kandydatek wiejskich w Rzeszowie.

Tenże Wydział względem prawa nakładania dodatków do podatku dochodowego, mającego się opłacać przez przedsiębiorstwa kolei żelaznych.

Tenże Wydział z wnioskiem w przedmiocie zmiany ustawy gminnej.

Tenże Wydział względem uzupełnienia §. 27 i 46 ustawy reprezentacji powiatowej.

Tenże Wydział względem uzupełnienia ustawy drogowej.

Tenże Wydział w sprawie urządzenia straży policyjnej po wsiach.

Wydział pow. w Krośnie z przedstawieniem względem zaprowadzenia gmin zbiorowych w kraju.

Wydział Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej we Lwowie, o subwencję dla mającej się założyć szkoły dramatycznej we Lwowie.

Gmina Komarno, o zniesienie daniny takzwanej mesznego.

Gmina miasta Stanisławowa, o uwolnienie domów przez pożar w r. 1868 zniszczonych, a teraz nanowo odbudowanych, od opłaty dodatków krajowych od podatków przez lat 15.

Wydział powiatowy w Nowym Sączu, o załatwienie dawniejszych petycyj w przedmiocie zmiany ustawy gminnej, drogowej i td.

Wydział powiatowy w Kosowie, o wyjednanie u rządu pomnożenia produkcji soli w żupach Kosów i Utoropy i o sprzedawanie wszystkich gatunków soli.

Tenże Wydział, o autentyczną interpretację §. 30 ustawy drogowej.

Tenże Wydział, o reformę statutu Rady szkolnej krajowej.

Tenże Wydział, o uzupełnienie §. 96 ustawy gminnej.

Tenże Wydział, o wyjednanie u rządu uwolnienia opłaty pocztowej od rekomendacyj i recepisów zwrotnych.

Tenże Wydział, o wyznaczenie sumy odpowiedniej na uregulowanie rzeki Prutu.

Tenże Wydział, o wyjednanie zniżenia taryfy przewozu na kolejach galicyjskich i bukowińskich.

Tenże Wydział, o utworzenie okręgów czyli gmin szkolnych.

Gminy Duba i Rypne w powiecie Dolina, o usunięcie księdza Ignacego Topolnickiego z parafii obrządku gr. kat, a względnie o przyzwolenie na przejście członków gminy do obrządku rz. kat.

Komitet spraw konkurencyjnych cerkwi w Jaworowie, o wyjaśnienie i zmianę ustawy z r. 1866 względem budowania i utrzymywania cerkwi i budynków parafialnych.

Właściciele dóbr ziemi sanockiej z przedstawieniem przeciw wypracowanemu przez Wydział krajowy projektowi do wykupna prawa propinacji.

Wydział pow. w Pilźnie, przedstawia potrzebę zmiany statutu krajowej Rady szkolnej.

Wydział powiatowy Cieszanów, o zarządzenie, ażeby przepisy o administracji drogowej w r. 1868 przez sejm uchwalone i nadal w całości, jako obowiązujące wykonywane były.

Poseł Wajgiel zanosi następującą interpelację do komisarza rządowego:

Gdy rektor uniwersytetu krakowskiego krzesła swego na sejmie krajowym dotąd nie zajął, zatwierdzenie wyboru rektorskiego zaś po dzień 15. września jeszcze nie było nadeszło, mimo że akta dokonanego w połowie lipca wyboru ministerstwu oświecenia już tak dawno przedłożone zostały; gdy skutkiem tej zwłoki sejm krajowy traci głos jeden, tem cenniejszy, ile że rektor uniwersytetu krakowskiego jest moralnym niejako rzecznikiem obydwóch w kraju uniwersytetów, ponieważ rektorami wszechnicy lwowskiej byli raz i wtóry profesorowie obcej narodowości, niewładający językiem krajowym, nieobeznani z potrzebami kraju, a tem samem wymogami uniwersytetów krajowych; gdy w końcu mylne jest przypuszczenie, jakoby rektorowie uniwersytetu dopiero z dniem 1. października do składu sejmu wchodzili, ponieważ według statutu akademickiego, nowy rektor i senat urzędowanie swoje na tydzień przed rozpoczęciem roku szkolnego, a przeto z dniem 22. września obejmują,

podpisany wraz z towarzyszami zapytuje pana komisarza rządowego:

1) Czy zatwierdzenie rektora uniwersytetu krakowskiego już nadeszło?

2) czy w razie zalegania tej sprawy nie przypomniałoby c. k. namiestnictwo ministerstwu oświecenia telegraficznie potrzebę jej rychłego załatwienia.

Lwów d. 27. września 1869.

Dr. Weigel, Kamiński, ks. Dittrich, dr. M. Koczyński, Hoszard, Jabłonowski, ks. Stępek, Haller, ks. Barewicz, Hausner, Smolka, D. Koczyndyk, Torosiewicz, ks. Sulikowski, Zbyszewski, Rogawski, Boczkowski. —

Jest to trzecia z kolei interpelacja, na którą komisarz rządowy odpowiada, iż będzie miał honor odpowiedzieć na najbliższem posiedzeniu. Komisja podatkowa ukonstytuowała się; przewodniczącym wybrany Szumanczewski, zastępcą Krzeczunowicz, sekretarzem Wajgel.

Wodzicki wnosi imieniem komisji administracyjnej, ażeby ją upoważnić do przedkładania wniosków mniejszej wagi bez poprzedniego drukowania i rozdawania.

Zyblikiewicz zgadza się z tem, z zastrzeżeniem, ażeby takie wnioski komisja zapowiadała.

Po uchwale tego wniosku z poprawką, Wodzicki zapowiada wniosek dotyczący szpitalu węg. austr. w Stambule, i wniosek Wolnego względem ochrony lasów, które na porządku dziennym umieszczone będą.

Z porządku dziennego odczytuje sprawozdawca Gross wniosek Wydziału kraj. do ustawy o mytach.

Smolka wnosi, ażeby ten wniosek odesłać bez czytania do osobnej komisji drogowej ze 7, a to z uwagi, że komisja administracyjna jest przeciążona, a przedmiot ten sam przez się wymaga wiele pracy.

Kraiński sprzeciwia się temu, ponieważ do komisji administracyjnej wybrano więcej członków właśnie przez wzgląd na rozleglejsze prace; zresztą większość tych przedmiotów odnosi się do spraw lokalnych i drobnych.

Zyblikiewicz popiera Smolkę; praktyka albowiem dotychczasowa okazuje, iż komisja administracyjna bywa tyloma sprawami zarzucona, że zwykle prosi o wzmocnienie, z czego wszakże nie wynika żadna korzyść, albowiem tworzy się ztąd ciało ciężkie, członkowie się absentują, uchwały zaś zapadają co raz to w innym składzie. Nie są to zresztą sprawy drobne, lecz jak dzisiejsza, ogromnej wagi i doniosłości. Powiedziano raz ironicznie o naszej autonomii, że jest to wolność budowania dróg i stawiania szpitali; otóż pokazuje się, że i to za wiele było powiedziane: albowiem uchwalona przez nas roku zeszłego ustawa o mytach, nie otrzymała sankcji, bo rząd chce sobie zastrzedz prawo mieszania się w sporach o myta. Należy się przeto zastanowić i zbadać, czy my na każde skinienie rządu poddać się mamy!

Kraiński zabierając głos powtórnie, powtarza, co już raz powiedział, i dodaje, że dla jednego lub drugiego przedmiotu ważniejszego, który się dostanie komisji administracyjnej, nie widzi usprawiedliwienia do ustanowienia osobnej komisji, do której zresztą nie będzie można wybrać członków innych, jak takich, którzy są już zajęci w innych komisjach.

Wajgel, jako członek komisji administracyjnej popiera Smolkę, oświadczając, że komisja jest tak obciążona, iż nie podoła, i z tego powodu zamierzała na przyszłem posiedzeniu prosić o wzmocnienie.

Gross zauważa, że [illegible] członków komisji [illegible] dzie, że przydzielone jej będą wszystkie sprawy drogowe; nadto wybrani zostali do niej tacy, którzy w tym przedmiocie już dawniej pracowali, zresztą w komisji jest już załatwienie niektórych wniosków prawie na ukończeniu i utworzony osobny podkomitet drogowy; z tych powodów sprzeciwia się wnioskowi Smolki, który jednak przy głosowaniu [illegible] większość, i przedmiot obecny, jak [illegible] wszystkie dróg dotyczące, z komisji administracyjnej przydzielone, do niej [illegible] uchwalono.

Następnie [illegible] dnia Koczyński swój wniosek względem zaprowadzenia ksiąg gruntowych. Tabula lwowska, która powstała z nagromadzonych aktów polskich, utworzoną została tylko dla posiadłości dworskich. W Węgrzech uskutecznił rząd zaprowadzenie ksiąg publicznych w 5 latach od r. 1853, które z taką wdzięcznością i uszanowaniem przyjęto, że gdy po usunięciu rządów centralistycznych wszystkie instytucje zwinięto, księgi gruntowe nietknięte zachowano. W naszym kraju sprawa ta nie doczekała się takiej opieki. Z początku nakazano utrzymywanie nadal ksiąg pierwotnych, następnie jeden paragraf kodeksu cywilnego galicyjskiego, ogłoszonego już z początkiem tego stulecia nakazuje utworzenie ksiąg gruntowych w trzech latach; później jednakże odstąpiono od tego i powiedziano, że wprowadzenie w życie wstrzymuje się aż do ogłoszenia dotyczącego regulaminu, którego wszakże nie doczekaliśmy się, pomimo tego, że już przeszło 60 lat minęło. Utworzeniu ksiąg włościańskich, i dla miast mniejszych stawiano coraz to inne przeszkody, i robiono różne zarzuty, raz, że włościanie nie są właścicielami, lecz tylko doczasowymi posiadaczami gruntu, to znowu, że z sprawą tą wstrzymać się należy aż do uregulowania sądownictwa w kraju. Po uwłaszczeniu zaś włościan odwlekano tę sprawę do uregulowania służebnictw i wykupna tychże, do ogłoszenia nowej ustawy co do niepodzielności gruntów; — podawano za przeszkodę porządek ustawniczy o dziedziczności posiadłości włościańskich, to znowu brak katastru stałego. Dziś te wszystkie wątpliwości i przeszkody ustały; a najlepszym dowodem tego jest to, że rząd w r. 1865 przedłożył sejmowi projekt do ustanowienia i uregulowania ksiąg hipotecznych. Sejm wszakże, z powodu zawiłości i skomplikowania projektu, uchwalił wezwać rząd, ażeby zwołał *ad hoc* komisję z prawników, i nowy projekt przedłożył, co wszakże wykonanem nie zostało. Zeszłego roku znowu poruszoną była sprawa ksiąg gruntowych, której wszakże dla krótkości czasu, i dla zajęcia się sprawą polityczną wielkiej doniosłości, nie załatwiono. Jest przeto największy czas, by zabrać się do dzieła; projekta są przygotowane, przedmiot obrobiony, a doprowadzeniem do skutku zapobieży się rozprószeniu ziemi przez zbytnie parcelowanie, obudzi się poczucie obywatelskości, szanowanie cudzej własności, umorzy się mnóstwo procesów i prowizorjów o własności. Wnosi przeto utworzenie komisji hipotecznej ze 7 i przydzielenie tejże tego przedmiotu. Wniosek przyjęto.

Następują z porządku dziennego dwa wnioski Torosiewicza. Pierwszy, ażeby nie przedsiębrano poboru do wojska w czasie robót polnych, jak właśnie tego roku. Pobór albowiem, który trwa przez 8 — 10 dni, odciąga od zajęcia nietylko popisowych, ale całą rodzinę; do tego trzeba dodać 2 tygodnie na reklamacje, a można łatwo pojąć, jakie ztąd wynikają dla gospodarstwa szkody. Chociaż pobór tegoroczny był tylko wyjątkowy, to wnioskodawca chce mieć zabezpieczenie nawet przed takiemi szkodliwemi wyjątkami. Zgodnie z wnioskiem odesłano do komisji administracyjnej.

Drugi wniosek dotyczy poręczenia podatku od wyrobu spirytusu. Władze finansowe udzielają wyjątkowo przedsiębiorcom gorzelniczym kredytu bezprocentowego za daniem hipoteki, n. p. na zastaw efektów. Uzyskanie wszakże takiego kredytu, sporządzenie dotyczącego instrumentu, połączone jest z takiemi trudnościami i szykanami, że mało kto odważy się korzystać z tej możności. Wnioskodawca żąda, ażeby za poręką jednego z banków, które także bez podstawy kredytu nie dają, udzielany był kredyt nietylko na jedną kampanię, lecz na dłuższy okres czasu. Zgodnie z wnioskiem, odesłano i ten przedmiot do komisji administracyjnej.

Dalej odczytuje Haller sprawozdanie Wydziału krajowego o subwencji dla czytelni powiatowej w Śniatynie. Stosownie do wniosku przechodzi Izba nad tym przedmiotem do porządku dziennego, niemniej nad projektem Rady powiatowej krośnieńskiej do ustawy względem nadzwyczajnych opłat na wybudowanie szpitalu powiatowego w Krośnie.

Poczem odbył się wybór komisji drogowej z 7miu członków.

Po pierwszem głosowaniu zostali wybrani: Gniewosz, Paszkowski, Szumańczowski, Dzwonkowski, ks. Krasicki, Badeni. Brakuje 1.

Badeni z uwagi, iż już wybrany do czwartej komisji, robi użytek z regulaminu i występuje z komisji administracyjnej.

Przystąpiono przeto najpierw do wyboru uzupełniającego do komisji drogowej. Wałka wyborowa była ożywioną, i przytrafił się wypadek w Izbie tutejszej jeszcze nie bywały. Po odbytem albowiem głosowaniu, wykazało skrutynium, iż nikt nie otrzymał absolutnej większości. Przystąpiono tedy powtórnie do wyboru. Nie otrzymał wszakże znowu nikt absolutnej większości. Przedsięwzięto wybór ściślejszy między dwoma, którzy otrzymali najwięcej głosów, tj. Kowbasiuk 45, Agopsowicz 43. Na ubawienie Izby atoli ogłasza skrutynium rezultat następujący: Głosujących 100. Kowbasiuk otrzymał głosów 50, Agopsowicz głosów 50. Rozstrzygnięcie przeto poruczono losowi. Ks. marszałek wyciągnął wreszcie z urny Agopsowicza.

W miejsce Badeniego wybrano do komisji administracyjnej Paszkowskiego.

Komisja drogowa ukonstytuowała się zaraz i wybrała przewodniczącym Paszkowskiego, zastępcą Dzwonkowskiego, sekretarzem Gniewosza.

Na tem posiedzenie zamknięto o godz. 2.

Następne jutro o godz. 11.

Porządek dzienny z dnia 28. września:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji miasta Lwowa, względem odroczenia rozpisania na dzień [illegible] wyborów p-

2. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o zniesienie krajowych zakładów podrzutków.

3. Pierwsze czytanie Wydziału krajowego o wybudowanie gmachu na umieszczenie sejmu krajowego.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła Krzeczunowicza, o miejscach wyboru posła z okręgów wyborczych gmin wiejskich.

5 Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego, o uznanie szpitala w Stambule za publiczny.

6. Drugie czytanie wniosku posła Wolnego, o ochronie lasów.

7. Sprawozdanie komisji petycyjnej.

8. Wybór komisji hipotecznej.

Kronika.

— **Ostateczne rozprawy sądu przysięgłych**, pierwsze we Lwowie, odbędą się w dniach 5., 6., 7. i 8. października. W dniach tych rozbierać będą przysięgli następujące oskarzenia: Dnia 5. c. k. prokuratorji przeciw p. Tyszkiewiczowi, korespondentowi *Gazety Narodowej;* dnia 6. p. Kohna przeciw *Szatawile;* dnia 7. i 8. prokuratorji przeciw *Słowu do kromad.*

— **Nowomianowany prezes sądu krajowego** p. Dziamski, złożył przedwczoraj przysięgę w ręce p. Komersa, prezesa sądu wyższego krajowego, a zaraz potem przyjął przysięgę od p. Eminowicza, nowomianowanego wiceprezesa sądu krajowego.

— **Wypadki miejscowe.** Wczoraj wieczorem znarowione konie fornalskie potrąciły i przejechały koło rogatki stryjskiej p. S., właściciela sklepiku drobiazgowego w mieście, tak nieszczęśliwie, że nieprzytomnego musiano odwieźć natychmiast do szpitalu powszechnego.

— **Amator starych win.** W tych dniach dostał się złodziej do jednej z piwnic domu pod l. 461 przy ulicy Pańskiej i wyniósł z tamtąd beczułkę masła i parę butelek starego wina wartości kilkudziesięciu złr. Jeszcze trochę tego wina zostało w piwnicy, więc chciał drugiego wieczora dokończyć rozpoczętego dzieła, ale na złe wyszło mu to amatorstwo dobrych win, bo go schwycono, gdy właśnie dobywał się do piwnicy.

Oświadczenie. W ostatnich dniach kilkakrotnie napotkał mnie zarzut, jakobym, będąc członkiem Wydziału Towarzystwa „Szomer Izrael“, wpłynął na zestawienie listy wyborczej do Izby handlowo-przemysłowej, przez Towarzystwo to zalecanej. Czuję się przeto spowodowanym oświadczyć publicznie, że nie podzielając wcale zapatrywania się znacznej większości Wydziału na tę sprawę, w zestawieniu i rozpowszechnianiu tej listy najmniejszego nie brałem udziału. — Lwów dnia 27. września 1869.

Jakób Piepes, aptekarz.

— **Od Lubaczowa.** Jak roku przeszłego było ogólne narzekanie na nadużycia przy poborze do wojska, tak tego roku przeprowadzono pobór do wojska w Cieszanowie z wszelkiem zadowoleniem ludności powiatu; przypisuje się to wyrozumiałości i ludzkości członków komisji asenterunkowej, a szczególnie postępowaniu pułkownika, p. Teuszenbacha, i starosty powiatowego, p. Seiferta, który pana Grochowskiego, prezesa Rady, jako delegata reprezentacji powiatowej, szczerze i gorliwie ujmującego się za sprawami popisowej ludności, godnie wspierał, — za co też ludność powiatu, tak dla starosty powiatowego jak i dla prezesa Rady powiatowej wszelką wdzięczność wynurza, a prezesa ojcem ludności powiatu ogłosiła, gdyż prawem i sprawiedliwem postępowaniem tego męża nie jedna rodzina, w smutku i żalu pogrążona, doznała wielkiej ulgi.

— **Subskrypcja dla karmelitek krakowskich.** Korespondent krakowski *Vaterlandu* donosi, że ultramontanie krakowscy, do których głównie zalicza się arystokracja, postanowili odjętą karmelitkom bosym w Krakowie subwencję rządową, w kwocie 1800 złr., pokryć drogą subskrypcji. Myśl ta miała znaleźć takie poparcie w kołach ultramontańskich, że na pierwszy rok jest już subskrybowaną suma większa niż subwencja rządowa.

— **Z Pola** nadeszła wiadomość telegraficzna, że na parowcu wojennym amerykańskim „Wulkan“, pękł kocioł z powodu, że nie było w nim dość wody. Czterech z załogi zostało zabitych, między nimi naczelny maszynista Gatter, ośmiu jest ciężko ranionych. Pożar, który po eksplozji wszczął się na okręcie, przytłumiono.

— **Fabrykę machin Cegielskiego** w Poznaniu rozprzestrzeniono znacznie w tym roku. Odlewają w niej teraz rury przepustowe dla kolei poznańsko-torunskiej, z których każda waży 12 cetnarów.

— **W Warcie** złowili rybacy w przeszłym tygodniu jesiotra ważącego 250 funtów, długiego 9 stóp, a tak grubego, że go człowiek objąć nie mógł.

— **Kolej poznańsko-marchijska** jest już ukończoną. Dnia 20. b. m. odbyła się pod Zbąszyniem uroczystość pokładzin ostatnich dwu szyn tej kolei. Przebiegła nią tegoż dnia lokomotywa „Toruń“.

— **Piszą z Warszawy:** W ciągu ostatnich kilku dni obficie się zdarzają różne zjawiska meteorologiczne, powstające w skutek złamania się promieni światła w murach. I tak w piątek d. 17. wieczorem około godziny 10tej białe koło otaczało księżyc. Takież koło widziano w poniedziałek d. 20 o godzinie 8½ wieczorem. W sobotę d. 18 w stronie nieba południowo-wschodniej, pod tarczą księżyca, widziano drugi jego obraz, t. j. tak zwany boczny księżyc. Wreszcie wczoraj zrana o 10 minut do 7mej, widziano boczne słońce.

— **Fizyka dla szkół wyższych gimnazjalnych i realnych**, napisana przez Stanisława Chlebowskiego, dyrektora szkoły wyższej realnej we Lwowie, wyszła świeżo z druku w nakładzie Karola Wilda.

— **„Diabła“**, pisma humorystycznego, wydawanego w Krakowie wyszedł nr. 6. W *Diable* dostrzegamy postęp, co z przyjemnością zaznaczamy tutaj dla tych uprzedzonych, którzy w synu ciemności zawsze jeszcze widzą tylko konserwatyzm złego.

— **Okropna zbrodnia.** Paryż przerażony jest okropną zbrodnią, popełnioną w pobliżu miasta pod Pantin, niedaleko pierwszej stacji kolei wschodniej i warowni Aubervilliers. Wieśniak idący polem dostrzegł ślady krwi, a idąc za niemi doszedł do kałuży krwi, znalazłszy zaś opodal ziemię świeżo poruszoną, zaczął grzebać i odkrył ciało dziecka. Władza sądowa z lekarzem przybywszy na miejsce, zrobiła straszne odkrycie: gdy rozkopano ziemię szerzej, jednego po drugim znaleziono [illegible] jeszcze nie stężałych, zamordowanych to nożem, to toporkiem, które również znaleziono. Były to ciała kobiety, mogącej liczyć lat 36 i pięciorga prawdopodobnie dzieci jej od 16 do 4ch lat. Wszystkie te trupy były ubrane, kobieta w jedwabnej sukni, chłopcy w czapkach. Wiadomo tylko, że w nocy w niedzielę rodzina z kilku osób złożona wysiadła na stacji i udała się w pole. Telegram z Paryża donosi, że sprawców tej zbrodni aresztowano już w Hawrze; są niemi Kinck ojciec i syn, którzy mają mieć jeszcze wspólników w Paryżu.

† **Eleonora Ziemięcka**, z domu Gagatkiewiczówna, znana autorka, zmarła dnia 22 b. m. w Warszawie. Ziemięcka od młodości objawiała zamiłowanie do filozofii i kształciła się na wzorach niemieckich.

Rozprawy, które umieszczała w różnych czasopismach do r. 1840, nosiły na sobie tę cechę, lecz więcej zwracały na siebie uwagę cudzoziemców niż rodaków. Dopiero gdy Ziemięcka zaczęła wydawać w r. 1841 czasopismo „Pielgrzym“ i weszła w stosunki z uczonymi rodakami, nastąpił w niej zwrot ku chrystjanizmowi i ten objawiał się już w dalszych jej pracach. „Pielgrzym“ wychodził do r. 1846. W r. 1842 wydała „Myśli o wychowaniu kobiet“, w r, 1856 „Zarysy filozofii katolickiej“, które były tłumaczone następnie na niemieckie, i pamiętamy, że uzyskały pochlebne uznanie w *Magazin f. d. Lit. des Auslandes;* w r. 1860 wydała w Wilnie zbiór niektórych dawniejszych prac swoich p. n. „Studja“. W tymże czasie wyszły w Warszawie jej „Powieści ludowe“. Oprócz tego przełożyła kilka dzieł obcych, jak biskupa Newmana „Kalistę“ i ks. Mareta „O godności rozumu ludzkiego“. Nadto przełożyła z francuskiego „Przewodnik filozofii“ i zaczęła wydawać „Kurs nauk wyższych dla kobiet“, którego wyszedł tom I.

— **„Strzecha“**, czasopismo literackie ilustrowane, wydawane zeszytami miesięcznemi przez księgarza p. F. H Richtera, z przyszłym miesiącem zacznie 3ci rok swego istnienia. Dowiadujemy się, że wydawca, który nie szczędzi kosztów i starań dla podniesienia tego pisma, sprawił mu na przyszły rocznik nową sukienkę, ile że zewnętrzna strona *Strzechy* nie dopisywała może dotychczas wymaganiom estetycznym i samejże treści pisma. Nowa ta sukienka *Strzechy* jest rysunku J. Kossaka. Na premię dla 3. rocznika przeznacza wydawca wielką litografię obrazu Streita „Czaty“ (według ballady Mickiewicza). Nową winietę nagłówkową wykonał p. Karol Młodnicki. O wewnętrznej wartości *Strzechy* najlepiej przemówi treść jej dwóch roczników.

— **Proces ks. Bobikiewicza.** Ósme posiedzenie we środę d. 22. b. m. zaczęło się o godzinie 9½ zrana. Publiczność liczna. Obżałowany zajmuje swe miejsce; dalej wchodzą Marunka Szczerbata, Julisia Bereza (zamężna Patal), Dawid Fuks, szewc dla wszystkich a otucha Sztejna, a nareszcie ten ostatni w własnej swej osobie, jak zawsze kwaśny i niekontent czegoś, jarmułka w tył podana, broda naprzód sterczy.

Prezydujący przywołuje Julisię i obu żydów, aby powiedzieli, dlaczego Michał Cywiński znikł razem z Marunką po pobiciu onej. Dawid Fuks twierdzi, że dlatego, iż bał się kary, a Julisia, że Marunkę kochał, i oburzony na księdza za nielitościwe obejście z drogą sercu jego, nie chciał dłużej służyć.

Wprowadzona, jako nowy świadek, Pałanka Konopka, która podtenczas służyła za niańkę u dziecka ś. p. pani Pirożkowej, córki księdza, powiada toż samo, co inni świadkowie. Marunki wieczorem nie widziała w kuchni. Michała zaś słowa na odchodnem były: „Koły Marunki ne ma, to i ja ne budu.“ Zebrał się, poszedł i więcej nie wrócił. Żydów w oczy nie widziała.

Radca Kolasiński. Dawidzie Fuksie, pocożeś kłamał? Ciebie nikt nie widział, tyś nie był na probostwie, nie Michał bił Marunkę. On poszedł za nią, bo ją kochał, a nie dlatego, że ją pobił.

Fuks. Co mi do tego, jak on poszedł — to nie mój interes.

Radca Kolasiński. Ale któż pobił?

Fuks. Może on dlatego poszedł, że bał się księdza, ale ja nie widział, jak ksiądz bił.

Prezyd. A ty Sztein co powiesz?

Sztein. Wielmożny konsyliarze! Ein und sechszig oder zwei und sechszig?...

Prezyd. Poco pytać, wiesz dobrze, kiedy to było.

Sztein. Nu, co ja mogę wiedzieć dobrze?... Ja roznm potracił. Może ja widział nie na tę Pokrowę. Każdego roku bywa Pokrowa.....

Prezyd. Powiadałeś, żeś widział Marunkę wieczorem po pobiciu w kuchni. Musiałeś więc, kręcąc się po kuchni, słyszeć to, co inni o tem mówili. Mów, kto pobił?

Sztein. Kiedy ja nie potrzebował tam się kręcić! Ja miał swoją na koniach robotę. Na co kręcić się...

Fuks. Proszę Wysokiego sądu, chłopi to zwyczajnie jak chłopi, wszystko fałszywie gadają. Bo oni ciągają na jeden sznurek. Jeden za drugiego ciąga. Jeden buutuje za drugiego.

Ks. Bobikiewicz milczy lub stare powtarza. Prokurator wnosi, aby Julisia Patal, z domu Bereza, złożyła przysięgę. Dr. Rulf oponuje temu.

Prezydujący naprzód pyta księdza, a potem z kolei obu żydów, co mają przeciw temu, aby Julisia zaprzysięgała.

Ksiądz. Ja się spuszczam w tej mierze na mego obrońcę.

Fuks. Co mi tam do tego! Niech sobie przysięga, jak Wielmożny obrońca każe.

Sztein. Ja mam sześcioro dzieci.. Ja się zgadzam na obrońcę. Ja 6 tygodni już siedział.

Wysoki sąd idzie na ustęp. Po kwadransie wraca i orzeka, by Julisia Bereza przysięgę złożyła. Przy składaniu przysięgi żydzi powstają z swych miejsc, jak i wszyscy obecni.

Poczem wezwany Huziow Jan, który to według słów proboszcza miał także nie raz bić Marunkę, a zatem i od jego uderzeń mogą ślady na ciele pobitej pochodzić, powiada, że może kiedy on i bił Marunkę Szczerbatę, ale dobrze nie pamięta. Z pewnością może on tylko to powiedzieć, że bil on nieraz Marunkę, ale nie tę Marunkę, co stoi przed sądem, lecz Marunkę swoją, tę, co później podniósł do godności żony. A za co? — za zaloty, szepty, schadzki z innemi, bo ją kochał, bardzo kochał. Nie była to rzecz ciekawa dla Wys. sądu, to też Huziow, ku wielkiej swej radości, wkrótco znalazł się za drzwiami przybytku Temidy.

Po wyjściu kawalera, co w tak dobitny sposób umiał wyrazić swą miłość narzeczonej, Wysoki sąd przystępuje do rozpatrzenia kwestji listu w roku zeszłym, około Pokrowy, do księdza przez Fuksa pisanego. Ciekawy ten dokument uważamy jako świadectwo na przyszłość cywilizacji żydów naszych w Polsce, i dlatego podajemy go w całości w wiernym odpisie. Oto jak brzmi:

„Wilmozne krzendzi dobrodzey! Nie owazam nato ze

ksondz proborz mnie pozewal, preci moje symjenie jest lepsze jak wasze, choces ja jezdem bidni zyd co jasi za pieniądzi nie lakomowal, przejechali w ziymi to samy w lecie ludzi gmina z Waszucin Fed Lewicki, stare woit, jeszcze z drugim i chcieli mi dać sedka ze ja nie jezdem takim czlowiek, ja sobie gorzkim zarobi a solodkim zjim a we ksendzi zwoleiciesi namnie to co ja widzial na praznik w rok 861 moj szwager jest duzorcim do wszistkiego, a przeszidim ubrachowac z robotem tymczasowi Iimość nie bylo w domu a ja sobi pacirz odmówjol, to sio dziala kolo 9to godzini, temczasowa przejechali jimość z miasta z furmana Micheile, nie za dlugi czas won ino konie weprzengal. tak zabaczal won że jego kochanko Marunka zawołecka niema w kuchnie poszed won do drugie stanie naliaz jej z drugim parobkiem szkradnim mieści jak won jij weciągal . . . . . zaczyl jij bić Michaile furman timi szorami co mial w rękach nasilniki od konie a ja szliszał na dworze ze krzek wielgi, a won w sorodki jij byl. ja sie chcal dobewać do stanie a to częski bylo, potem weszia Marunka calkim zakrwani krew i rozbili ato sie dziala w stania gdze korowa, timczasom natychmiast uciekla wona, wona sie werwala z tont i uciekla szukali zani nie wydzialem gdze se podziala, potem ksonz przeszed z cerkwi ludzi zaskarżyli, tego furman co zbyl Marunka i kazal do ten Micheile nie masz mieści a won w sołdo poszed, niemam więce do pisana choczesz wy tego nie warta, gdze mnie bydzi wołac na swiatka jasie postawi

Dawid Fuks pr. me.

als zeuge Abraham Fiszman."

Abraham Fiszman Lal Stein

List ten bez daty pisany, ksiądz proboszcz i żydzi posługują doskonale. Ksiądz Bobikiewicz i Sztein twierdzą, że drugi oddał a pierwszy go odebrał, na ulicy we wsi, bez świadków. Fuks znów obstaje przy swojem i powiada, że prawdę napisał, z tą tylko różnicą, że jak sobie przypomina nie dwóch chłopów, ale zdaje się jeden tylko Fed Lewicki jeździł do Rohatyna i częstował go setką. Przywołany Fed Lewicki, naoczny świadek, zadaje żydowi kompletny fałsz. Przysięgal on na prawdę i jeszcze raz gotów przysiądz: „Panowe prepraszaju komisju honoru i łaski — a brechuny, a szachraje (załamuje ręce). W imia Otca i Syna i Ducha światoho. Otczepysia!... Jaby tobi grajcar dal, koły tobi ja dawaw setku? A brechuny, a szachraje" i t. d. z wielką indygnacją.

Prezydnjący. Dawidzie Fuksie, kłamiesz. On ci w oczy to powiada.

Fuks. I ja mu w oczy powiadam. Nu.

Tu protokolista czyta przeróżne zeznania świadków przy śledztwie. Wszystkie są wbrew przeciwne temu, co ksiądz i żydzi mówią. Ksiądz ciągle powtarza jedno i toż samo. Nie on pobił Marunkę. Bili ją nieraz i Fed, i Kuziów, i Michajło i różni kochankowie. Na wzmiankę radzcy Kolańskiego, że może i bili, ale nie tak, jak ksiądz pobił, ks. Bobikiewicz odpowiada: „A któż ją rewidował, że ona wtenczas nie była zbitą?" Poczem na rozkaz prezesa sądu odczytanemi zostały sprawozdania oględzin i orzeczeń lekarskich z dnia 28. maja 1868 roku. Prezydujący prosi dr. Tangla, aby wyszedł do drugiego pokoju i pyta najpierw lekarza sądowego dr. Karcza.

Prezyd. Czy pan zostajesz przy swojem zdaniu pierwotnem z roku przeszłego i co masz w tym względzie do nadmienienia lub uzupełnienia, wysłuchawszy zeznania świadków?

Dr. Karcz. W orzeczeniu z dnia 28. maja r. z., na podstawie oględzin w 7 lat po pobiciu Marunki dokonanych, polegając tylko na opowiadaniu tejże, powiedziałem, że gdyby opowiadanie Marunki Szczerbatej stwierdzone zostało przez świadków, natenczas uszkodzenie jakie poniosła, byłoby ciężkiem. Skoro zaś rzeczywiście wszyscy świadkowie zgodnie stwierdzają, że w październiku r. 1861, Marunka, przedtem będąc zdrową, tak pobitą została, że w skutek tego pobicia rozliczne i obszerne siniaki aż czarno wyglądające po udach, łydkach, ramionach i innych częściach ciała, z poprzerywaniem skóry, powstały; skoro dalej stwierdzonem zostało, że Marunka przez trzy tygodnie niezdolna do pracy, w bolach w łóżku leżała — cóż mi pozostaje dodać, aby Wysoki sąd wiedział, że pobicie takie podchodzi pod kategorję ciężkich obrażeń. Wszak zastosowanie §. 152 do wypadku roztrząsanego wskazuje, że Marunka była ciężko uszkodzoną. Kto bowiem według tego §. tak pobił drugiego, że ten drugi w przeciągu przynajmniej 20 dni upośledzonym został na zdrowiu lub możności zarobkowania, ten popełnił zbrodnię ciężkiego uszkodzenia. I mogę jeszcze dodać, że opowiadanie świadków nie stoi w sprzeczności z wiedzą i doświadczeniem lekarskiem, wiemy bowiem, że takie wynaczynienia krwi w tkankach podskórnych, powodują znaczne bole, że skóra miejscami pęka, zdarcia, zapalenia skórne, ropienie miejscowe powstają. Nadmienię jeszcze o świadkach wymowniejszych od tych tu słuchanych, a tymi świadkami są w oględzinach opisane blizny, które stwierdzają, że musiało być bardzo znaczne nabranie krwi, z popękaniem i ropieniem skóry — przyczem musiała być gorączka, a więc upośledzenie zdrowia i niemożność zarobkowania najmniej od 20 do 30 dni. Na głowie zaś mógł być guz z nieznacznem rozcięciem lub zdarciem skóry, mimo to, żeśmy, jak to Wysoki sąd sam się przekonał, blizny nie znaleźli; słuch wszakże nie ucierpiał tak, aby mogła być tu mowa o przytępieniu słuchu, na które to przytępienie Marunka się uskarza; każden się przekonać może, że ona dobrze słyszy. Jedno tylko muszę sprostować, a mianowicie, co do łańcucha, jakim pobitą została. Przekonałem się teraz przy ustnej rozprawie, że tenże nie był ani tak gruby ani musiał być z przyczyny swej krótkości we dwoje złożonym, jak to przeszłego roku, nie okazując tych żelaz, nam oddano — i dla tego ostatecznie widzę się zmuszonym dodać, że tem narzędziem, jakiem została Marunka pobita, bardzo a bardzo rzadkich chyba tylko razach, można zadać cios śmiertelny w głowę, a nawet sądzę, że nigdy.

Na zapytanie dr. Rulfa, czy pobicie Marunki jest ciężkim uszkodzeniem samo przez się, t. j. nie zważając na dłuższy lub krótszy czas choroby w skutek pobicia, czy też jest ciężkiem uszkodzeniem ze względu na 20 dniowe cierpienie. Dr. Karcz wyjaśnił wyrazy zawarte w §. 152; a ponieważ tu niema mowy o ciężkiem skaleczeniu, w ścisłem i dosłownem znaczeniu, chociaż skutki te same, na zapytanie przewodniczącego dał ostatecznie orzeczenie, że Marunka Szczerbata doznała ciężkiego uszkodzenia ciała, z upośledzeniem zdrowia i możności zarobkowania przez przeciąg czasu 20 do 30 dni, lecz stałego uszczerbku, niczem niepotwierdzonego, wcale nie poniosła. Dr. Tangiel nie różnił się wiele od orzeczenia dr. Karcza, tylko nie chciał polegać zupełnie na spostrzeżeniach świadków. Ale gdy Wysoki sąd zwrócił jego uwagę na przysięgę świadków, jako konieczną podstawę do wyrokowania, zgodził się nareszcie, że pobicie Marunki stanowi ciężkie uszkodzenie ciała. Gdy zaś dr. Rulf, obrońca obżałowanego prosi go, by powiedział: czy wyrobił sobie dokładny obraz tego ciężkiego uszkodzenia z opowiadań chłopów? Dr. Tangiel nie zmienił opinii, lecz wyznał także, że nie zawsze łatwo jest zupełnie ufać.

Narady lekarskie miały się już ku końcowi. Marunka z wielką pilnością przysłuchiwała się onym, znać było po niej, że wypytywania Wysokiego sądu biorąc za brak przekonania, wcale nie była z tego kontenta.

Zast. prok. Ze zdań szanownych rzeczoznawców a pomimo odmiennego zdania obrońcy dr. Rulfa, wypływa dla mnie jeden niezbity dowód, a mianowicie, że Marunka była *lebensgefährlich* pobitą. Sądzę, że tu nie może być wątpliwości.

Marunka z własnego popędu chcąc pokazać prawdę, obnaża udo i woła: Podywitsia ot jakuju maju bliznu!

Senzacja. Wysoki sąd każe czemprędzej zapuścić kurtynę, powiadając, że w tym względzie jest już dostatecznie poinformowanym. Marunka zakrywa się, publiczność śmieje się głośno.

Na tem się skończyło ranne posiedzenie o godzinie 1¼ popołudniu.

— **Rozprawy ostateczne** w lwowskim c. k. sądzie krajowym. Gwałt publiczny. Aleksy Borowiec, właściciel gospodarstwa w Wrocowie pod Janowem, zostawił po śmierci to gospodarstwo dzieciom Jackowi, Piotrowi, Fedkowi, Marji i Bogdance, którzy razem na gruncie mieszkali. Z powodu ożenienia się Jacka Borowca stanęła między nim a starszym bratem Piotrem, który będąc słabowitym, gospodarstwa doglądać nie mógł, ugoda tej treści, że Jacko objął całe gospodarstwo z obowiązkiem spłacenia rodzeństwu, podczas gdy Piotr wydzielił sobie 3 morgi pola do własnego używania, a stosownie do tej ugody spłacił Jacek jedną siostrę, drugą zaś i brata Fedka aż do śmierci utrzymywał przy sobie. Jacko umarł w jesieni 1866 r., a Piotr i Fedko postanowili wyrugować jego wdowę, Ewę i odbierali jej przemocą jeden kawałek pola po drugim, a około nowego roku 1867 wyrzucono ją całkiem z chałupy. Ewa Borowcowa, która drugą razą poszła za mąż, wniosła do sądu powiatowego w Janowie zażalenie i wyrokiem sądu tegoż jakoteż sądu wyższego we Lwowie, utrzymaną została w posiadaniu gospodarstwa i prosiła o przymusowe wprowadzenie do chałupy. Nim jeszcze zapadła uchwala wprowadzenia, Ewa sama wprowadziła się do chalupy i mieszkała tamże aż do grudnia 1867 r., gdy nagle wpadła Anna, żona Piotra, do chaty, wybiła wszystkie szyby w oknach i potłukła kilka garnków. Zaraz potem rozgościli się w chałupie Piotr i Fedko z dalekim swoim krewnym, zabrali drzwi do izby, chcieli także konie i krowy ze stajni wypędzić i pobili kijami ojca Ewy, Iwana Wojtowa; Iwan Wojtów udał się nazajutrz do sądu w Janowie, lecz tymczasem wyrębali Borowcowie z pomocą Sydora Mikołajewicza siekierami dwie ściany. Po przybyciu urzędnika z Janowa została Ewa w posiadanie wprowadzoną. Dnia następującego, t. j. 28. grudnia 1867 udała się Ewa rano do Janowa, a powróciwszy, zastała chałupę tak spustoszoną, że niepodobna bylo w takowej mieszkać, bo Borowcowie i Mikołajewicz zrębali i rozwalili słupy i ściany. — Borowcowie przyznali się przed sądem do spustoszenia chałupy, lecz w tym czynie nie widzą nic karygodnego.

Dnia 22. b. m. odbyła się z nimi rozprawa ostateczna (prezyd. radca sądowy p. Mogielnicki, oskarzyciel zastępca prokuratora p. dr. Prachtel) i sąd skazał Piotra Borowca na 1½ roku ciężkiego więzienia, Fedka Borowca na rok ciężkiego więzienia z postem w każdym tygodniu, Mikołajewicza zaś nie uznał winnym. Skazani przyjęli wyrok.

— **Walne zgromadzenie klubu rezolucjonistów** odbędzie się dzisiaj wieczór o godzinie 7mej w sali ratuszowej. Osobne miejsce zachowane będzie w sali dla posłów sejmowych, jako gości, z powodu, iż wielu oświadczyło życzenie przysłuchiwania się rozprawom.

— **Nagrody za wystawione przedmioty ogrodnicze, pszczelnicze i jedwabnicze**, rozdawać będzie komitet sędziów wystawy na strzelnicy miejskiej dnia 29. b. m., to jest we środę po południu o godzinie 5ej, poczem nastąpi zamknięcie wystawy.

Od Zarządu Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie dnia 28. września 1869.

— **W sprawie wydawnictwa pieśni narodowych** wzywa *Mrówka* pisma polskie o powtórzenie następującej odezwy:

Przed laty dwoma powziąłem zamiar zebrania i ułożenia na kwartety męzkie wszystkich pieśni naszych narodowych, śpiewanych od rewolucji Kościuszkowskiej aż do czasów dzisiejszych; zebranie to i wydanie uważałem za konieczne, jak już słusznie bowiem niektóre dzienniki podniosły, podobnego dzieła w literaturze naszej nie posiadamy, a wydania, które w ostatnich latach spotykałem, nie są kompletne, zawierają ledwie kilka piosnek z akompaniamentem, których melodje są nielitościwie zmienione. Przez ciąg tych dwu lat udało mi się rzeczywiście zebrać kilkadziesiąt pieśni narodowych, t. j. pojedynczych melodyj, które potem harmonizowałem w kwartety męzkie lub chóry mięszane. Zdało mi się więc koniecznem wobec coraz bardziej mnożących się wydawnictw, o których wyżej wspomniałem, pracę tę moją wydawać częściowo; domagały się tego dzienniki nasze, podnosząc niejednokrotnie zabiegi i pracę moją, i uważając takową za niezbędną w naszej literaturze muzycznej. Im bardziej jednakże zajmowałem się tem wydawnictwem, im więcej gromadziłem materjałów, tem bardziej uznać musiałem konieczność nie rozpoczynania tego wydawnictwa obecnie, jak pierwotnie było moim zamiarem, lecz odłożenie go na później, a to z przyczyn następujących: 1) Związany pracami obowiązkowemi ze Lwowem, nie mogę w żaden sposób uzyskać dłuższego wolnego czasu, by jak dawniej przejechać kraj, przeglądnąć zbiory, przysłuchać się melodjom, w różnych okolicach śpiewanym, i tym sposobem umożliwić sumienne zebranie całości, w skutek czego praca ta na dłuższy czas musi być rozłożona; 2) pierwotnie było zamiarem moim wydawać pieśni te, stosownie do gromadzącego się materjału, obecnie zaś powziąłem zamiar ułożyć z nich wiązankę, że się tak wyrażę, systematyczną, ułożoną porządkiem chronologicznym — choć bowiem rozpocząć pieśniami, śpiewanemi w czasach bohatera z pod Racławic, a kończyć temi, jakie wiodły młodzież naszą pod Batorz, Kobylankę i Panasówkę. Każdy bowiem ruch narodowy od r. 1794 aż do ostatnich krwawych wypadków, odbił się także i w pieśniach naszego narodu. Ruchów tych od rozbioru kraju naszego mieliśmy kilka, a ztąd i pieśni narodowe dadzą się podzielić na kilka pojedyńczych działów. W dziale pierwszym mam zamiar zamieścić pieśni, śpiewane podczas rewolucji Kościuszkowskiej, w drugim, pieśni legionów, w trzecim pieśni, śpiewane przez rodaków, wracających pod sztandarem Napoleona, w czwartym pieśni obozowe z roku 1831, w piątym z r. 1846 i 48, w szóstym dziale pieśni religijno-narodowe z r. 1861 i 62, w ostatnim zaś dziale pieśni powstańcze z r. 1863 i 64. Sumienne nabranie tego wszystkiego i rozkład na chóry wymaga czasu dłuższego, więc już raz z tej przyczyny, powtóre, iż nakład podobny większych funduszów wymaga, jak i niemniej z przyczyn wyżej wzmiankowanych uczułem się zmuszonym nie rozpoczynać obecnie ogłoszonego, a przez dzienniki tak pochlebnie przyjętego wydawnictwa. Tych słów kilka niechaj posłuży za odpowiedź na liczne zapytania, jakoteż dla tych miłośników muzyki narodowej, domagających się rozpoczęcia tego wydawnictwa. Przez spóźnienie się, choćby i o lat kilka, zyska ono niechybnie bardzo wiele na wartości, bo będzie mogło lepiej być opracowanem i zupełnem. Ponieważ osoba pojedyncza nie jest w stanie zebrać wszystkich ważniejszych pieśni, a szczególniej pieśni, śpiewanych przed kilkudziesięciu laty, dlatego też pozostaję w miłej nadziei, iż ktoby miał jaką starodawną pieśń, ułożoną w nutach i zachowaną autentycznie, nie omieszka przyczynić się do tego wydawnictwa, nadsyłając mi takową na ręce redakcji *Mrówki*. Osobom, jakoteż korporacjom, towarzystwom muzycznym odpisu pojedyńczych pieśni najchętniej udzielę.

Upraszam pisma polskie o powtórzenie tego wezwania.

Maurycy Sieber.

— **Bibliografia polska**, wydawana przez księgarnię Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Bukatko, Adam. Zofia, obrazek poetyczny. 8vo, 22 str. Lwów 1869. 50 ct.

Chociszewski Józef. Powieści i podania ludowe, z ust ludu i z książek zebrane. 16ka, 128 str. Chełmno 1869 32 ct.

Dupanloup, ks. F. Przyszły sobór powszechny. Tłumaczenie za upoważnieniem autora według piątego wydania. 8vo, 83 str. Pelplin 1869. 48 ct.

Elementarz pierwszy, ułożony śladem dzisiejszego rozwoju nauki pisania i czytania, w zastosowaniu do umysłowych potrzeb dzieci polskich. 16ka, 156 str. Kraków 1869. 20 ct.

Katolik, pismo religijno-obrazkowe dla oświaty ludu. Redaktor Józef Chociszewski. 4to. Rok I. 132 str. Rok II. 56 str. Chełmno. 95 ct.

Miarka, Karol. Szwedzi w Lędzinach, powieść górnoszlązka z 30letniej wojny. 8vo, 138 str. Piekary 1869.

Niemcewicz, Jul. Ur. Śpiewy historyczne dla ludu i młodzieży, na nowo wydał Józef Chociszewski. 16ka, 103 str. Chełmno. 38 ct.

Niewęgłowski, G. H. Geometrja. 8vo, 780 str. Paryż 1869. 5 złr. 6 ct.

Schmidt, X. Cudowny lekarz, powiastka wielkanocna dla dobrych dzieci i starszych osób. Na polskie przełożył Józef Chociszewski. 16ka, 67 str. Chełmno 1868. 20 ct.

Skiba, Wołody. Na wędkę. Fotografia bez retuszu. 8vo, 88 str. Lwów 1869. 50 ct.

Szujski, J. Zborowscy. Tragedja w pięciu aktach. 8vo, 116 str. Lwów 1869. 1 złr. 60 ct.

W sprawie czcigodnych pp. karmelitanek krakowskich. Artykuł gazeciarski, z nieprzewidzianych przyczyn opóźniony. Napisany przez Wojciecha z Radlic Hazę. 8vo, 14 str. Poznań 1869. 16 ct.

Oddział brodzki nadesłał dla szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, tytułem jednorazowej subwencji, kwotę 50 złr.

Okazaną tą ofiarą gorliwość w popieraniu celów naukowych pomienionej szkoły, podaje komitet z wyrazem należnego uznania do powszechnej wiadomości.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

Lwów d. 20. września 1869.

Henryk Strzelecki, zastępca prezesa.
J. Grelinger-Greliński, sekretarz.

---

9. Posiedzenie sejmowe.

Protokół z poprzedniego posiedzenia przeczytany i przyjęty. Poczem przeczytano złożony wniosek Krzeczunowicza o mycie kopytkowem, poborach jarmarkowych i użyciu poborów na place i drogi w miastach i miasteczkach gdzie się targi i jarmarki odbywają.

Złożono przedłożenie rządowe w sprawie indemnizacyjnej i regularnego zakładania szkół i uczęszczania do nich.

Potem komisarz rządowy zawiadomił, że już nadeszła wiadomość z Wiednia o zatwierdzeniu rektora wszechnicy krakowskiej, i przesłano to zawiadomienie do Krakowa.

Sprawozdawca Grocholski czytał wniosek do uchwały o odroczenie wyboru posłów we Lwowie do czasu uchwalenia nowej ustawy wyborczej; jednogłośnie (oprócz jednego ks. Konstantego Czartoryskiego) przyjęto wniosek w drugiem i trzeciem czytaniu.

Wniosek zniesienia zakładów krajowych podrzutków nie czytany, a na wniosek p. Hoenigsmana odesłany do komisji administracyjnej.

Również nie czytano sprawozdania o potrzebie zbudowania gmachu na obrady sejmu i pomieszczenie Wydziału krajowego, a przychylając się do zdania p. Kowalskiego, odesłano do komisji budżetowej.

Przyjęto większością wniosek o przyznanie szpitalu w Stambule zakładem dobra powszechnego (publicznym), w drugiem i trzeciem czytaniu. Swiętojurcy tylko byli przeciwni tej uchwale.

Wniosek posła Wolnego o zapobieżeniu niszczeniu lasów i zaprowadzaniu drzew owocowych, odesłano do Wydziału krajowego, by, po porozumieniu ze specjalnemi komisjami, wygotowane tam były wnioski nad pytaniami.

Później przyszły na porządek dzienny różne petycje i załatwienie ich.

P. Majer zabierał głos w sprawie zdrojowisk krajowych.

Ostatnie wiadomości.

Pod Kutno-Horą w Czechach odbyło się w niedzielę zgromadzenie ludowe bardzo liczne. Powzięto rezolucję, ażeby domagać się zaprowadzenia języka czeskiego w służbie bożej; wpływów świeckich na zarząd funduszów kościelnych; zwołania soboru wszystkich czeskich książąt kościoła.

Królewicz następca pruski ma w Wiedniu zabawić trzy dni, a to na zaproszenie samego cesarza. Królewicz będzie przyjmowany z honorami prawie monarszemi, skoro naprzeciw niego ma wyjechać na granicę saską dostojnik tak wysoki jak jenerał Schmerling.

W sejmie badeńskim sprawa przyłączenia do Związku nie będzie podniesioną, ale w sejmie hesko-darmsztadzkim. Chodziłoby tu o przyłączenie południowej części Hesji, bo część północna już należy od r. 1866 do Związku. Z artykułów przybocznego organu cesarza Napoleona, *Peuple français*, trzeba wnosić, że Francja bynajmniej nie myśli patrzyć obojętnie na rozszerzanie Związku północno-niemieckiego.

Cesarz Napoleon miał pochwalić list ks. Hiacynta, przedłożony mu przez p. Barocha i arcybiskupa paryzkiego. Ultramontanów oburza najmocniej użycie w liście wyrazu „protestuję," i że ogłosił go w *Temps*, uważanym za organ protestantów.

Journal officiel z dnia 27. bm. pisze: Cesarz zatwierdził żądane przez ministra wojny rozpuszczenie pułku gwardji żandarmerji.

Le Peuple stwierdza z powodu mowy tronowej badeńskiej, że rząd badeński chwyta każdą sposobność, aby objawić dążenia swoje ku zjednoczeniu Niemiec. Mowa tronowa nie jest po temu, aby wzniecila zaufanie do w. księcia Badeńskiego, ale pokój pragski jeszcze istnieje; jeżeli w Karlsruhe o nim zapominają, to muszą go sobie przypomnieć w Berlinie.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 27. września (11. god. wieczór). Jutrzejsza *Presse* zbliżeniu się panujących dworów, austrjackiego i pruskiego poświęca uwagi godny (półurzędowy, pr. r.) artykuł. Podnosi najpierw, że pierwszy impuls przypadkowy (spontan) do odwidzin następcy tronu pruskiego w Wiedniu wyszedł z Berlina. Z odwidzeń tych nie wypływa, iż się państwa te już pojednały lub pojednają. Naprężenie usunąć można tylko porozumieniem się co do kwestji południowych Niemiec, i obustronnem, szczerem uchyleniem wszelkiego nakazującego (*imperativen*) wpływu na rozwój rzeczy w południowych Niemczech. Również nie może pojednanie się Prus z Austrją naruszać w niczem przyjaźnych stosunków Austrji z Francją.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 27. września

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	240	50	243	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	184	00	188	00
Bankn hyp. g. z wpł. 4%	00	00	100	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	93	00
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	00	91	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	00	00	79	00
Banku hypot. galic. 6%	88	25	89	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	00	00	00	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	70	75	71	60
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	84
Dukat cesarski	5	81	5	88
Napoleondor	9	77	9	85
Półimperjał rosyjski	9	87	10	05
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	92
„ papierowy „	1	51	1	53
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	80½	1	82½
Srebro	120	25	122	00

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 27. września

	A. W. złr.	A. W. ct.
Renta w papierze	59	5
Renta w srebrze	68	10
Losy z roku 1860	92	25
Akcje Banku nar.	703	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	260	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	122	00
Dukat cesarskie sztuka	5	83
Srebro za 100 złr. w. a.	120	00

Kursa z dnia 27. września 1869.

godz. 2. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 89.—. Akcje banku anglo-austr. 293.—. Anglo węg. 49.50. Akcje Karola Ludwika 246.—. Kolej siedmiogrodzka 160.50. Kolej południowa 244.—. Kolej alföldzka 126.50. Kolej państwowa 370.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 190.50. Kolej węg. półn.-wsch. 150.50. Kolej północna 207.75. Kolej Rudolfa 160.—. Kolej węg. wschodnia 83½. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.—. Losy 1864 r. 110.—. Kolei Nadcisańska 244.—. Usposobienie małe.

Kursa z dnia 26. września 1869.

godz. 6. min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 59.15. Akcje kredytowe 263.25. Akcje banku anglo-austrjackiego 294.—. Bank obrotowy 113.50. Akcje Karola Ludwika 248.—. Kolej południowa 245.75. Franko-austr. 103.50. Akcje banku bnd. 5550. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje kolei Nadcisańskiej —.—. Kolej Elżbiety 176.—. Losy 1860 r. 92.50. Napoleondor 9.77. Losy 1864 r. —.—. Banku jeneraln. —.—. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 70.87. Lombardy 508. Amerykańskie obligi 94½.

Berlin. Moskiewskie banknoty 76½. Akcje kredytowe 106½. Lombardy 135½. Galicyjska kolej 103½. Rumuńska —. Kolej państwowa 207½. Na Wiedeń —. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 85. Żyto 64. Owies 34. Rzepak ozimy *loco* 250. Koniczyna —.

Kolej wschodnia.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g. 5	m. 41	rano.
„ „ „	o „ 5	„ 16	wieczór.
„ „ do Czerniowiec	o „ 10	„ 49	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 48	wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc.	o „ 11	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 10	„ 8	wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „ 10	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 28	wieczór
„ z Czerniowiec „	o „ 5	„ 21	rano.
„ „ „	o „ 4	„ 36	wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „	o „ 5	„ 4	rano.
„ „ „	o „ 4	„ 16	wieczór.

Do dzisiejszego numeru dołącza się **List zwrotny *Kaliny*.**

On cherche une Française ou une Anglaise — S'adresser au pensionnat de Madame Cieleska — place de ville Nr. 176. 2963 1—1

Księgarnia F. H. RICHTERA
we Lwowie 2928 2—2
poszukuje zdolnych
KOLPORTERÓW.

Dla użytku szkół!
Nakładem Wydawnictwa dzieł W. Jaworskiego w Krakowie, wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach, we Lwowie w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego:
sto jeden
Wzorów kaligraficznych
Henryka Tarczyńskiego, które przez Wysoką Radę szkolną w drodze konkursu otrzymały pierwszeństwo oraz do użytku szkół zatwierdzone zostały. 2965 1—3
Cena całego zbioru 2 złr.

Koce na konie
utrzymuje na składzie
ARNOLD WERNER
we Lwowie, ulica Karola Ludwika nr. 4 i 5.
2772 7—8

KOPERTY LISTOWE
z nader ozdobnie wykonanemi **kolorowemi pieczęciami firmowemi** (zastępującemi opłatki) poleca po bardzo nizkich cenach hurtownych 2794 3—4
Kocha fabryka kopert listowych w **Augsburgu.**
Poszukuje się pewnych ajentów.

Najnowsza oferta szczęścia.
Oryginalne państwowe losy premiowe wszędzie są dozwolone do sprzedaży i ogrania.
„Boskie błogosławieństwo u Cohna!“
Wielkie, znowu wygranemi znacznie pomnożone losowane kapitałów około 4 milionów.
Losowanie poręcza i wykonywa **rząd państwowy.**
Początek ciągnienia **20. października.**
tylko **4 złr. austr. wal.** albo
2 złr. austr. wal. albo
1 złr. austr. wal.
kosztuje **przez państwo poręczony, rzeczywisty, oryginalny los państwowy** (a nie zabronione promesy) w moim kantorze i **takowe rzeczywiste oryginalne losy państwowe** po **frankowaniu** przesłaniu **należności** nawet do najodleglejszych miejscowości jest mi urzędowo powierzone.
Tylko wygrane będą wyciągnięte.
Główne wygrane wynoszą 25.000, 200.000, 180.000, 175.000, 170.000, 165.000, 160.000, 155.000, 150.000, 100.000, 50.000, 40.000, 25.000, 2 po 20.000, 3 po 15.000, 3 po 12.000, 3 po 10.000, 4 po 8.000, 5 po 6.000, 11 po 5.000, 4.000, 24 po 3.000, 131 po 2.000, 6 po 1.500, 5 po 1.200, 156 po 1.000, 206 po 500, 6 po 300, 272 po 200, 24.550 po 110, 100, 50, 30.
Wygrane pieniądze i urzędowe listy ciągnienia przesyłam moim klientom po ciągnieniu **szybko** i z **zachowaniem milczenia.**
Na moje losy, którym **szczególne sprzyja szczęście wypłaciłem** już w **Wiedniu** moim klientom w **Austrji tylko najwyższe wygrane: 300.000, 205.000, 187.500, 152.500, 150.000, 130.000,** wielokrotnie po **125.000,** wielokrotnie po **100.000, niedawno znowu wielki los** 127.000, a teraz przed 8 dniami najwyższą wygranę.
Laz. Sams Cohn. w Hamburgu
Haupt-Comptoir, Bank und Wechselgeschäft. 2834 9—15

JAN BALKO
poleca swój od 30 lat we Lwowie istniejący, największy dotąd skład pod l. 2¾
fortepianów, pianin, orszestrjonów i innych instrumentów najznakomitszych fabrykantów z **gwarancją**
na 5 lat
o 10%
niżej cen fabrycznych.
Przyjmuję także stare fortepiana w zamian i wypożycza instrumenta wszelkiego rodzaju za umiarkowanem wynagrodzeniem. 2816 6—10

OGŁOSZENIE LICYTACJI.
Filia c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego
we Lwowie
podaje do wiadomości, iż wszystkie u niej **z końcem 31. sierpnia b. r.** przepadłe zastawy, to jest:
kosztowności i inne towary,
w dniu 4. października b. r. w lokalu tegoż Towarzystwa, pod nr. 357 miasto, przy placu Kastrum w drodze publicznej licytacji za gotową zapłatę sprzedawane będą. 2971 1—3

Pieniądze
w każdej wysokości i pod najkorzystniejszemi warunkami, bądź to na hipoteki dóbr tabularnych lub realności miejskie i wiejskie, bądź na weksle i zastawy.
Na zapytania listowne markę pocztową zaopatrzone, udzielam bezzwłocznie odpowiedź.
Listy pod adresą: „R. Levald“ przyjmuje z grzeczności Administracja *Gazety Narodowej* we Lwowie. 2967 1—?

Realność pod l. 8 0¼ we Lwowie położona, składająca się z murowanego domu mieszkalnego o 6 pokojach, ogrodu owocowego 2 morgów, i 30 morgów pola ornego, jest z wolnej ręki do sprzedania lub do wydzierżawienia.
Bliższych wiadomości udziela adwokat Roiński we Lwowie. 2933 2—3

„Dla panów lekarzy“
SKŁAD GŁÓWNY
w Galicji
prawdziwych pigułek **REDLINGERA** rozwalniających i czyszczących krew, znajduje się w aptece pana Zygmunta Ruckera we Lwowie. 2680 7—12
J. C. Redlinger & Comp. w Augsburgu

Wodę Anaterynową do ust
sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 ct. tylko po **40** ct. w. a. — i 2409 44—?
ALGOFON,
wypróbowany środek do rychłego uśmierzania bólu zębów, flakonik po **50** ct., **apteka we Lwowie pod Srebrnym orłem ZYGMUNTA RUCKERA**

NAJLEPSZYM
surrogatem mleka matek dla dzieci, środkiem pożywnym dla osób mających mało krwi, rekonwalescentów, cierpiących na żołądek, schorzałych i t. d. jest przyjemnie smakujący środek pożywny
Ekstrakt Liebiga i Liebego
przyrządzony w formie rozpuszczalnej przez aptekarza Pawła Liebego w Dreznie.
Z preparatu tego, w próżni przysposobionego, robi się bez wszelkiego gotowania zupa Liebiga, za pomocą prostego rozpuszczenia. 2439 12—?
Słoiki zawierające dwie trzecie części funta tego preparatu, po 80 cnt., są do nabycia u aptekarzy Z. RUCKERA i A. BERLINERA we Lwowie

L. m. 2101. 2961 2—3
Rozebranie
budynku (dawniej kościoła) pokarmelickiego w drodze przedsiębiorstwa.
W celu rozebrania budynku pokarmelickiego przy ulicy Halickiej obok c. k. sądu karnego we Lwowie położonego, rozpisuje się niniejszem publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych na dzień 12. października 1869 o godz. 12. w południe w biurze budowniczem magistratu lwowskiego.
Cena fiskalna obliczona jest na 6203 złr. 69 ct. w. a. i obejmuje robotę całkowitego rozebrania budynku z fundamentami, oraz z należytem posortowaniem i poskładaniem uzyskanego materjału na placu przyległym z pominięciem odwozu rumowiska, który ze strony miasta w własnym zarządzie wykonany zostanie.
Chęć mający wziąć udział w licytacji, winni swoje oferty, zaopatrzone w 10% wadjum t. j. 620 złr. w. a. na dniu wyżoznaczonym najdalej do godz. 12. w południe do rąk komisji licytacyjnej złożyć, a w ofertach cenę żądanego wynagrodzenia wyraźnie słowami wypisać.
Oferty niedokładne, niezawierające przepisanego wadjum lub później wniesione, zostaną bez uwzględnienia.
Bliższe warunki licytacyjne jako też plan, wymiar i kosztorys rozebrać się mającego budynku, są w biurze budowniczem do przejrzenia.
Lwów dnia 12. września 1869.

Ogłoszenie.
Przy Nadleśnictwie fundacji hr. Skarbka w Mikołajowie, opróżnione jest miejsce praktykanta z roczną płacą 250 złr. w. a., wolnem pomieszkaniem i opałem.
Chętni otrzymania tej posady wnieść mają swe podania najdalej do 10. października 1869 do Administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie, i wykazać się świadectwem ukończonej 4. klasy realnej. 2964 1—3
Kompetenci biegli w miernictwie przed innymi uwzględnieni zostaną.
Z Administr. fundacji hr. Skarbka.
Lwów, 24. września 1869.

Adwokat 2957 2—3
Dr. Marek Eugieni
Markiewicz
otworzył kancelarję swoją
w Czerniowcach
(w domu Prunkułów).

L. 21745 ex 1869. 2960 2—3
Obwieszczenie.
licytacja na dostawę rur żelaznych do wodociągów.
Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że w celu zabezpieczenia dostawy lanych rur żelaznych do wodociągów miejskich mianowicie:
A) **dwucalowych sześć stóp długich rur** 200 sztuk prostych z mufami trzymających każda po 50 fnt. wagi wiedeńskiej, 10 wizytyrek nowej konstrukcji każda 60 fnt. w. wied., 10 wizytyrek winklowych każda po 50 fnt. w. wied., 20 rur krzywych z mufami każda po 58 fnt. w. w. i 20 muf każda po 7. fnt. w. w.
B) **trzycalowych dziewięć stóp długich rur** 300 sztuk prostych z mufami, każda po 125 fnt. w. w., 15 wizytyrek nowej konstrukcji każda po 146 fnt. w. w. i 10 muf każda po 10 funtów wagi wiedeńskiej:
C) **czterocalowych dziewięć stóp długich rur** 200 sztuk prostych z mufami każda po 160 fnt w. w. i 15 muf każda po 15 fnt. w. w.
dnia 30. września 1869 o godz. 10. przed południem w biurze budowniczem magistratu publiczna licytacja przez oferty przeprowadzoną zostanie.
Mających chęć wziąć udział w tem przedsiębiorstwie zaprasza się z tym dodatkiem, że w ofercie cena wynagrodzenia od jednego cetnara wagi wied. wyraźnie postawiona i takowej 5% wadjum w gotówce lub papierach procentowych podług kursu dołączonem być musi. Prócz tego podaje się do wiadomości, że rury li z fabryk Krompachu lub Cieszyna dostarczane być mają, że ciśnienie trzech atmosfer wytrzymać muszą, że nadmiar czyli przewyżka w wadze wynagrodzoną nie będzie, i że rury ważące mniej 10% nie zostaną przyjęte. Cały zapas rur musi do końca listopada 1669 być dostawionym.
Bliższe warunki mogą przed licytacją w biurze budowniczem Magistratu być przejrzane.
Lwów dnia 14. września 1869.

Ces. król. kraj. uprz.
Fabryki zwierciadeł i szyb zwierciadlanych
J. Ant. Zieglera Synów
w Kreuzhütte
Friedrichshütte, Ossrhütte, Defferník, Nürschan, Angelwör, Schattwa, Haselbach
ze **składem w Wiedniu** Johannesgasse Nr. 2, polecają swój należycie zaopatrzony skład zwierciadeł z ramami i bez ram, zwierciadła mniejszych rozmiarów nieszlifowane (tak zwane Judenmass-Spiegel), podkładane rtęcią i srebrem, jakoteż zwierciadła do oglądania się ze wszystkich stron. 2564 5—12

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akcyj Banku Hipotecznego
wypłaca
już od dnia dzisiejszego
po dziennym kursie
wszystkie kupony płatne w srebrze 1. października b. r.
Kupuje i sprzedaje zarazem wszelkiego rodzaju efekta i monety
pod waunkami najprzystępniejszemi.
Lwów dnia 20. września 1869. 2921 4—7

Pierwszy publiczny wyższy
Zakład handlowo-naukowy
w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 32.
Najbliższy rok szkolny rozpoczyna się dnia 4. października b. r. Wpis rozpoczyna się od d. 25 września. Programy rozsyła dyrekcja gratis. 2848 9—12
Ukończeni słuchacze mają przywilej jednoletniej służby wojskowej w c. k. armii.
Karol Porges dyrektor.

EKSTRAKT MIĘSNY LIEBIGA
z FRAY-BENTOS (Ameryka Południowa.)
SPÓŁKA LIEBIGA EXTRAKTU MIĘSNEGO, LONDYN.
Wielka oszczędność dla gospodarstw domowych.
Natychmiastowe sporządzanie mocnego odwaru mięsnego na ⅛ część ceny w porównaniu z takowym z mięsa świeżego. — Przyrządzenia i ulepszenia zup, sosów, jarzyn itd. **wzmocnienie osłabionych i chorych.**
Dwa złote medale, Paryż 1867; złoty medal Havra 1868.
Dla uniknięcia sfałszowania należy uważać, że na każdym słoiku znajdować się powinno zaświadczenie z podpisem pp. profesorów barona **J. von Liebieg** i **dr. Musa von Pettenkofer** 2877 3—16
J. Liebig — M. v. Pettenkofer
Detaliczne ceny dla całej Austrji.
1 słoik 1 fnt. ang. wagi **5 złr. 80 cnt.** — 1 słoik ½ ft. ang. **3 złr.** — 1 słoik ¼ ft. ang. **1 złr. 70 cnt.** — 1 słoik ⅛ ft. ang. **92 cnt. w. a.**
Otrzymać można w znaczniejszych handlach i aptekach.
Skład hurtowny dla odprzedających z rabatem stosownie do ilości u korespondentów Towarzystwa.
Joseph Voigt et Comp. in Wien. zum „Schwarzen Hund“ am Hohen Markt Nr. 1.
Kloger et Sohn in Wien Schottengasse Nr. 1.

Do Pana
F. Wertheima i Co. w Wiedniu.
Fabryka kas ogniotrwałych
Podczas pożaru, który w nocy 19. lipca 1869 (starego stylu) zniszczył hotel Prefektury portowej w Konstantynopolu, jedna także z pańskiej fabryki sprowadzona ogniotrwała kasa wystawiona była na najgwałtowniejszy ogień i chociaż przez całą noc wpośród ognia pozostawała, jednakże przy otwarciu takowej wszelkie znajdujące się w niej dokumenta i pieniądze zupełnie nieuszkodzone pozostały.
Dla udowodnienia tego wystawia się przez Administrację rzeczonej Prefektury niniejsze oświadczenie. 2878 3—3
Konstantynopol dnia 7. sierpnia 1869 r.
Rada cesarskiej Administracji.
Widziano w Ministerjum spraw zagranicznych Wysokiej Porty, która przekład oryginału przejrzała i poświadczyła.
Konstantynopol dnia 18. sierpnia 1869 r. Dragoman Wysokiej ces. Porty.
A. Aarisi.
Reprezentant tej fabryki we Lwowie
Arnold Werner.

Zakładanie ogrodów i parków
podług najnowszych rysunków szybko i dokładnie wykonywa, wszystkiego potrzebnego, dostarcza planów cieplarni, werand osobno udziela
C. FAVEL
ogrodnik artystyczny i krajobrazowy,
honorowy, korespondujący i rzeczywisty członek wielu towarzystw ogrodniczych i t. d. 2918 3—3
Wrocław, Mehlgasse Nr. 16.

C. k. uprz. galic. akcyjny Bank hipoteczny
wydaje **we Lwowie** i przez Filie **w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze**
począwszy od **1.** września 1869.
ASYGNATY KASOWE
4½ procentowe za 8miodniowem wypowiedzeniem,
5procentowe za 14todniowem wypowiedzeniem.
i podaje zarazem do powszechnej wiadomości, że od wszystkich swoich w obiegu będących
4% asygnacyj kasowych od 1. września b. r. 4½%, zaś od
4½% asygnacyj kasowych od 1. września b. r. 5%
nadal opłacać będzie. 2813 11—?
Dyrekcja.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.